ROK XLVIII. Nro 192.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 1 Września 1868. Wtorek. Dnia 20 Sierpnia (1 Września) 1868.

Rano ciepła st: 10, w połud: c. st: 15 Wysokość wody st: 1 c. 5 (Ubywa)	Stan barometru: na odmianę.	Wschód Słońca g. 5 m. 11 Zachód „ „ 6 „ 47	Jutro, ŚŚ. Stefana Kr: Węg: i Justa.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8; półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2 z kopertami.— Adres Redakcji: Plac Teatralny, Nro 473 lit: C; dom W. L. Zabłockiej.

— Wczoraj w drugim dniu tygodniowego odpustu Pocieszenia N. Marji Panny, kościół Śgo Marcina przy ulicy Piwnej, również był przepełniony pobożnymi jak i w dniu onegdajszym. Summę odprawił JKs. Rzadki kapłan miejscowy, kazanie miał JKs. Winnicki proboszcz z Biłgoraju. Tak rano jak i po południu na nieszporach, odbyły się processje, którem assystowało ze światłem jarzącem bratwo Pocieszenia od wieków przy tymże kościele istniejące.

— Wczoraj w kościele Śgo Ducha, przy rogu ulic Długiej i Freta, zaczęła się Nowenna do N. Panny z porządku czwarta, poprzedzająca uroczystość Narodzenia N. Marji Panny, która jak zwykle, aż po dzień samej uroczystości, odprawiać się będzie po skończonej wotywie o godzine 9ej rano.

— D. 9 b. m. w kościele parafjalnym w Włostowicach JW. JKs. Baranowski, biskup sufragan dyecezji lubelskiej udzielił Sakrament bierzmowania przeszło 800 osobom.

— Najwyższy imienny Ukaz z 7go lipca r. b., nadający Jenerał-Feldmarszałkowi Hrabiemu Bergowi, na prawach majoratu, folwarki: Rostkowszczyzna i Porowsie, w powiecie wołkowyszskim i Kadryszki z młynem, Burniszki i Olszanka Chuk w powiecie suwałkskim, zamieszczony jest w Nrze 180 „Warsz. Dniew.“ (Dz. W.)

— Od dnia 19 (31) Sierpnia do 23 Sierpnia (4 Września) r. b. włącznie, latarnie gazowe miejskie zapalane być winny o godzinie 7ej minut 15 wieczorem, a gaszone o godzinie 11ej w nocy. (G. P.

— Przyjechali do Warszawy: jenerał-lejtnant *Ozu..ski*, z zagranicy; jenerał-major *Wojniukow*, z Radomia; rzeczywisty radca stanu *Kerbedź*, z zagranicy, w przejeździe do Petersburga;—wyjechali zaś: dymissjonowany jenerał-lejtnant hrabia *Toll*, do Petersburga; rzeczywisty radca stanu *Bogdański*, do Płocka.

— W Sobotę, dnia 29go z. m., o godzinie wpół do 11ej, po długich cierpieniach zakończył życie, Ksawerek *Marczewski*, przeżywszy lat 2 i miesięcy 3. Syn ś. p. Jana Marczewskiego i Aleksandry z Nieprzeckich. Strapiona matka, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na pogrzeb, odbyć się mający dziś, o godzinie 4-tej po południu, z domu Nro 1721/2, przy ulicy Wiejskiej. —5867—(13,174.)

— Dnia 31 Sierpnia r. b. zakończył życie ś. p. Konstanty *Tryniszewski*, Urzędnik Zarządu Finansowego. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 3 b. m. o godzinie 10 rano, w kościele N. N. M. P. przy uli: Leszno, zkąd w tymże dniu o godz: 4tej po południu, nastąpi wyprowadzenie zwłok, na cmentarz powązkowski, na które stroskana żona i dzieci, Familję i Przyjaciół, zapraszają. —5875— (13,173).

— Wczoraj o godzinie 3-ej po południu, z kaplicy przy kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym Ś-go Jana przeprowadzono na cmentarz powązkowski zwłoki ś. p. Grzegorza *Lewandowskiego* Emeryta, który po długiej i bardzo bolesnej chorobie zmarł w 62-gim roku życia.

— D. 22 z. m. w m. Krasnymstawie, pobłogosławiony został przez miejscowego proboszcza JX. Dziekana Bołdoka, obrzęd zaślubin zawarty pomiędzy p. Aleksandrem *Czarnockim*, urzędnikiem Kommissji spraw włościańskich a panną Justyną *Drozdowską*, córką obywateli m. Krasnegostawu od lat kilkunastu zmarłych.

— Wczorajszą wizytą w ochronie XVej, przy ulicy Marjańskiej położonej, zakończone zostały wizyty jeneralne tegoroczne po ochronach, pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności zostających. Dziewcząt wyznania Mojżeszowego w tym zakładzie (gdyż wyłącznie dla tychże jest przeznaczony), znajdowało się 100, zapisanych wszelako jest 110. Opiekunami są: Doktor medycyny Juljan Wejnberg i pp. Luxemburg i Stanisław Kronenberg, dozorczynią jest p. Rozalja Skop, pomocnicami Teofila Jaron i Helena Sorgenstejn; lekarzami ochrony doktor Szymon Portner. Z rąk vice-protektorki ochron pani Joanny Nejbaurowej, która żadnej, podobnie jak lat zeszłych nie opuściła wizyty w tych zakładach, następujące dziewczynki otrzymały pierwsze nagrody: Tepper Sara, ..ichdiener Paulina, Ritter Laja, Adler Matylda, A..er Felicja, Treülehrer Dorota, nadto Treülehrer Re..ka otrzymała rs. 6 wraz z narosłym procentem, któ.. to kwota złożoną została przez osoby obecne przy ..worzeniu przed niejakim czasem kassy groszowej przy ochronie istniejącej. Rozdano wreszcie i innej ..iatwie książki i listy pochwalne, niemniej koszulki .. pończoszki. Staraniem doktora Wejnberga wydru..wane sprawozdanie, rozdane zostało obecnym: z te.. dowiadujemy się, iż dzieci, które opuszczają ochro.., a okazują chęć do nauk, oddawane są

do szkółek elementarnych, staraniem opieki, nadto, zaopatrzone zostają w przedmioty do nauki służące, i dalej nad niemi opieka czuwa. Dochody w pierwszem półroczu 1868 roku wynosiły rs. 741 kop. 55, wydatki rs. 558 kop. $70\frac{1}{2}$, zostało na drugie półrocze rs. 162 kop. $84\frac{1}{2}$. Grono składko-dawców i dobroczyńców ochrony XV, przedstawia cyfrę 119. Przez sześć miesięcy pierwszego półrocza było dni ochrony 134, przecięciowo miesięcznie przeszło po dni 22; dzieci uczęszczających 8,084, przecięciowo dziennie przeszło po 60; wyżywienie dzieci kosztowało rs. 192 kop. 39, przecięciowo dziennie po kop. $2\frac{2}{5}$; utrzymanie dziecka wraz z lokalem i administracją, i wszelkiemi potrzebami, po kop. 7,15. Przy ochronie, jak to wspominaliśmy, istnieje kassa groszowa, której zarządzającym jest p. Wiślicki (ojciec).

— Do podanej przez nas wczoraj wiadomości o wizycie w ochronie VI, dodajemy jeszcze ten szczegół, że odwiedzili ją: pan Juljan Bartoszewicz i pani Emilja Leja, która ofiarowała ochronie trzy wydane przez siebie dziełka.

— Na dziedzińcu Bankowym, kasztan zrzuciwszy większą część liści, pokrył się nowemi, które swą majową zielonością odróżniają się od dawniejszych, i zakwitł powtórnie.

— Wczoraj przechodząc wieczorem przez sień domu Rezlera, uważaliśmy opartego o mur kalekę na dwóch kulach, proszącego o jałmużnę. To mu jednak nie przeszkadzało palić papieros, z którego nawet z wszelką galanterją udzielał ognia żądającym go przechodniom. Może był-to nowy rodzaj zarobkowania, albo żebraniny.

— Obecnie stan wody w rzekach, bardzo jest nizki, i jak się dowiadujemy, przez to spław niemożebny.

— Dla warszawsko-wiedeńskiej kommunikacji kolejowej, ma być w krótce zaprowadzony nowy porządek kommunikacyjny, na mocy którego znacznie ułatwionem będzie kursowanie pociągów na linji, przez granicę prowadzącej.

— W dniu 10 Sierpnia, w Mohilewie podolskim, wybuchł pożar i w przeciągu dwóch godzin zniszczył kilkadziesiąt domów, między któremi jeden murowany, gdzie mieściła się Agencja ubezpieczeń od ognia.

— W kilku powiatach gubernji łomżyńskiej, zaraza syberyjska zrządza bardzo znaczny upadek rogacizny. Pomimo usiłowań weterynarzy powiatowych do uchylenia tej zarazy, takowa nie ustępuje. W miejscowościach gdzie ukazała się, zabiera ona po 20 do 40 głów dziennie. (Dz. War.)

— „Dziennik gubernjalny simbirski", 30go Lipca pisze: W tych dniach otrzymaliśmy doniesienie, że we wsi Szyłówce, powiecie simbirskim, 21 lipca, z powodu ulewnych deszczów, usunęła się góra, przyczem sformowały się zapadliny i 28 domów włościańskich zostało uszkodzonych. Straty mieszkańców wynoszą około rs. 1,625. (Dz. War.)

— *Z Lublina.* Wystawa paryzka w stereoskopach przeniosła się na przeciw hotelu Europejskiego, w krótce zaś przenosi się na jarmark do Łęcznej. Fryzjer pan Czerniewski, sprowadza nowość „mechaniczną szczotkę do włosów". W niedzielę, zapowiedziany został koncert amatorski na korzyść niezamożnych uczniów gimnazjum, w którym między innemi wezmą udział pp. Walentowicz i Kleczyński. Na r. 1869 nakładem i staraniem właściciela drukarni p. Kossakowskiego wyjdzie kalendarz lubelski, który zawierać będzie: spis domów i ulic w Lublinie, przewodnik mieszczący adressy biór, zakładów, fabryk, handlów, doktorów, adwokatów i t. p. Teatr mechaniczny Tarwitta (znany w Warszawie) ustawionym został na placu przed Rządem gubernialnym i w tych dniach otwarty. (K. L.)

— *Z Sieradzkiego* donoszą nam, że zbiór zboża w tamtym powiecie już od tygodnia prawie wszędzie ukończony, w niektórych nawet miejscach przystąpiono już do omłotu i plon okazuje się dość pomyślny, kopa pszenicy wydaje 5 do 6 ćwierci. Żyta średnie 7, jęczmienia 8, spodziewać się więc można, że ceny znacznie spadną.

— Reparacja i odnowienie wieży jezuickiej w Lublinie prawie jest skończone. Konstrukcja dachu uległa przy tej sposobności zmodyfikowaniu, zresztą dwie pierwsze kondygnacje wyreparowane zostały bez zatarcia cech starożytnych budowli samej bramy, jakoteż oryginalności dzwonnicy. Przeobrażenie dachu wpłynęło wielce na uszlachetnienie form średniowiecznych i jak widzimy, nadało dziełu wejrzenie estetycznej całości. Dawniejsze cztery płaskie tarcze przybite do boków piramidalnego szczytu, były wielką architektoniczną beztaktownością. Zastępujące takowe narożniki dzisiejsze w kształcie wystawek, o daszkach gotyckich wcale są gustowne i strojne. Piramidalny dach czeka jeszcze obicia blaszanego, a wczoraj przed wieczorem umieszczonym został na szczycie nowo wyzłocony kogut. Wielu mieszkańców miasta Lublina mylnie przypisuje wymurowanie bramy jezuickiej Kazimierzowi Wielkiemu, albowiem ona razem z klasztorem jezuickim wystawioną została w r. 1582. Nie może ona też być uważaną za bramę miejską, zwłaszcza że wystawienie jej o lat 200 od obmurowania samego miasta jest późniejsze. Wznosząca się nad bramą wieża jest dziełem XIX wieku, bo wzniesiono ją w r. 1826 z polecenia Rządu. (K. L.)

— Słyszeliśmy, że panna Graetz, artystka naszej opery opuszcza scenę.

— *Sprawozdanie zeszłotygodniowe Giełdy Warszawskiej.* Ruch w papierach publicznych niewiele stosunkowo był większy w zeszłym tygodniu od obrotów wekslowych. Kupowano listy zastawne pierwszej i drugiej serji z niewielkiem podwyższeniem kursu serji pierwszej o $\frac{1}{12}$ $\frac{1}{6}$%, a serji drugiej o $\frac{1}{5}$ $\frac{1}{6}$%, zawsze jednakże serja druga więcej była poszukiwana od serji pierwszej, a różnica pomiędzy jedną a drugą widocznie coraz maleje. Listów likwidacyjnych zakupywano nie już wyłącznie w sztukach do losowania wrześniowego należących, ale też i w sztukach którym ten preferans jeszcze nie służy, a nawet na późniejszą dostawę po wiadomych rezultatach losowania Kursa tych różnych gatunków kupna nie wiele się od siebie różniły, w końcu jednakże obniżenie ogólnego kursu nastąpiło o $\frac{1}{3}$%. Pięcioprocentowych biletów banku Cesarstwa kilka sum zapłacono o $\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$% wyżej kursu zeszłotygodniowego, pożyczkę piątą Stieglitza po kursie dawniejszym, zaś czteroprocentowych metalików daremnie poszukiwano Pożyczka premiowa niewiele była ofiarowaną, emissja pierwsza wszakże mimo blizkości losowania emissji drugiej w dniu 13 Września odbywającej się, stanowczo nad tą ostatnią wzięła górę; ogółem jednakże pokup tego papieru obecnie u nas wielce zmalał Z akcji kolei żelaznych zakupiono parę sum bydgoskich terespolskich po nieco wyższych kursach; można było na większe summy tych ostatnich umieścić, gdyby właściciele nych nie za wysokie stawiali żądania. O akcje fabrycz łodzkie zapytywano się wprawdzie, nie było jednakże spr dających. (Gaz. Han.)

— Od osoby, która powróciła z *Cieplic czesk* (Teplitz), dowiadujemy się, iż tam tylko parę o gościło w r. b. z Królestwa Polskiego pocho cych.

— Wczoraj, na Nowym-Świecie przewrócony został jakiś staruszek przez jadący powóz i uległ skaleczeniu głowy i nosa, a lewą rękę stłukł dość mocno. Wprawdzie powożący kilkakrotnie wołał: „na bok", ale staruszek nie zdążył przebiedz z drogi. Rany nie zdają się być niebezpieczne. (G. Polic.)

— Zostawiony dnia wczorajszego w teatrze Rozmaitości na galerji po lewej stronie wachlarz, odebrać można za udowodnieniem w redakcji „Kurjera Warszawskiego".

— W Krakowie w ogródku przy zakładzie fotograficznym, p. Walerego Rzewuskiego, posadzony w grunt krzak figowy, obciążony jest dojrzałemi najzupełniej w skutek skwarnego lata, figami. Osobliwość tę botaniczną zwiedza mnóstwo osób tak miejscowych jak i przyjezdnych; p. Rzewuski, w ogródku swym, przepełnionym egzotycznemi roślinami, doczekał się także bardzo pięknej kollekcji kwiatów mięszanej barwy.

— Na kolejach austrjackich przeciągają obecnie w różne strony pociągi składające się z kilkudziesięciu wagonów, napełnionych owocami. Na stosownie urządzonych dla transportu owocowych wagonach, poumieszczane są napisy: „Obst-Wagonen."

— W Poznaniu pojawiła się nowa choroba, którą lekarze nazwali *Febris recurrens* „febra powracająca". Ma to być rodzaj tyfusu, objawiający się słabością, gorączką, bólem głowy. Trwa 5 do 6-ciu dni, a niekiedy kończy omdlewaniem. Choroba ta nie jest niebezpieczną, ale zaraźliwą, tak, że gdzie się w rodzinie jakiej pojawi, pewno z kolei wszystkich obejdzie.

— Od kilku dni chmiel w Książu, w Wielkiem Kięztwie Poznańskiem i okolicy obrywają, i dodać należy, że choć go sprzątają znacznie wcześniej, aniżeli po inne lata, chmiel jest śliczny co do jakości, i więcej go będzie niż roku zeszłego.

— *Z Pakości*, w Wielkiem Księztwie Poznańskiem, dnia 25go Sierpnia. W miasteczku naszem, jak smutno, tak smutno. Zagnieżdżony prawie od samej cholery tyfus, żadnym sposobem opuścić nas nie chce, zabierając lubo już teraz rzadziej, lecz za to coraz to znaczniejsze ofiary. Prócz innych, odprowadziliśmy w tych dniach do grobu, na tę chorobę zmarłą, jednę nietylko z najzacniejszych, ale zarazem z najmajętniejszych obywatelek tutejszych, ś. p. Teklę Rożanowiczową.

— Nakładem księgarni katolickiej Jaworskiego, w Krakowie, wyszło świeże wydanie ojczystych dziejów, p. n.: „Wieczory pod lipą". Wydanie to znacznie jest powiększone i w grubą urosło książkę, tudzież jest ozdobione 45 drzeworytami.

— Przed kilku dniami srożyła się nad stokiem wielkiej i małej Mont Cenis burza tak okropna, jakiej sobie najstarsi nie przypominają ludzie. Burza ta, połączona z grzmotem, błyskawicą i ponownem oberwaniem się chmur, zniszczyła znacznie piękny gościniec, prowadzący przez Mont Cenis, tak, że od dwóch dni poczta francuzka przechodzić musi starym gościńcem na Ferrarę, w skutek czego znacznie się spóźnia. Z leżącego w blizkości stóp góry Mont Cenis zdrojowiska Novalesa, donoszą o okropnych spustoszeniach, jakie poczyniły wody spływające z ścian Alp. Tworzące piękny wodospad rzeczki Bardo skały porwane zostały, jak małe kamienie i zapełniają teraz dolinę. Wodospad widać teraz, prawie aż do wysokości góry, podczas kiedy dawniej wyższa jego część zasłonięta była ogromnemi a teraz uniesionemi skałami. Nazajutrz z rana znajdowano w dolinie Novalesa zabite krowy, muły, kozy i gemzy, dalej części chat i pomieszkań miejskich, jako też progi popsutej w wielu miejscach kolei żelaznej Felta. Droga przez dolinę prowadząca znikła zupełnie: okryta bowiem jest do znacznej wysokości skałami, kamieniami, piaskiem i szlamem; wierzby nad nią stojące, wierzchołkami tylko wystają po nad temi rumowiskami.

— Doktor medycyny Bronisław *Chojnowski*, Prof: adjunkt szkoły głównej i lekarz przy gimnazjum III, po powrocie z podróży, zamieszkał w domu W. Biruntowicza pod Nr 23, na Nowym-Świecie. Przyjmuje chorych i udziela im rady lekarskiej jak dawniej od 4 do 6ej godziny wieczorem. —5858—(13,175)

— Doktor Antoni *Lebiedziński*, zajmuje się specjalnie akuszerją, chorobami kobiecemi i dziecinnemi, które leczy prędko i gruntownie. Przyjmuje chorych od godziny 8 do 10 rano i od 3ej do 6ej po południu, w mieszkaniu swojem, ulica Sto-Jerska Nr 1775 nowy 22, na dole. (1—3) —5859—(13,180)

— Doktor André Lebel, professor fakultetu paryzkiego, autor dzieła „Monografii Hemoroidów" (15 wydanie) doktor specyalista na wszelkie dolegliwości hemoroidalne, powołany umyślnie do Warszawy, stanął w Hotelu Paryzkim. Osoby interesowane raczą się zgłosić rano od 10 do 12-ej i od 3 do 6 po południu. —5879— (13037) (1—3)

— *Kantor Główny Loterji Królestwa Polskiego* Maurycego *Nelkena*, na Krakowskiem Przedmieściu, na prost b. Odwachu, i na Nowym Świecie, na prost Ordynackiego, ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że ciągnienie Klassy 2ej, rozpocznie się w Piątek d. 4 Września, i zarazem uprasza, ażeby z powodu spodziewanego w ostatnim dniu natłoku, wcześnie z wymianą losów pospieszyć raczyła. *Losy kupne do Klassy IIej są jeszcze do nabycia.* —5,832— (2—4) (13,082.)

— Wczoraj przed wieczorem, na ulicy Królewskiej, przy domu Le Bruna, przez zapomnienie pozostawiono parasol jedwabny, stary. Znalazca raczy odnieść do Redakcji „Kurjera Warszawskiego."

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Wspomniony wczoraj artykuł „Constitutionnel'a" wywarł taki niekorzystny wpływ na publiczność, że „Pays" uważał za obowiązek, oświadczyć na czele swego numeru: „iż wieści, o chorobie cesarza rozpuszczone nie mają najmniejszej podstawy, i że cesarz nigdy nie miał się lepiej, jak w obecnej chwili." Jest to najczystszą prawdą. Paryż wszelako tak już jest przyzwyczajony podejrzywać dzienniki rządowe, że i obecnie nikt mu nie wyperswaduje, iż „coś być musiało."

Wojna włoska umówioną była pomiędzy cesarzem a Cavourem w Plombières: a że i tego roku „zaszło coś" w Plombières, to widzimy w zawsze dwuznacznych a namiętnych artykułach gazet urzędowych, półurzędowych i inspirowanych.

Armii rozdano kartacznice. Każda kompania będzie miała swoją. Gotowych jest już około 1,000 a drugie tyle przed końcem b. r. wykończą i oddadzą wojsku.

Cesarz, który wyjeżdża we Środę do obozu pod Châlons, będzie osobiście dowodził rewią, jaka odbędzie się 6 lub 7 b. m.

Kadry francuzkiej ruchomej gwardji narodowej do końca Października całkowicie wypełnionemi zostaną, a w razie, gdyby wypadki zmusiły ministra wojny do przyspieszenia organizacji, to i czternaście dni wystarczy.

Organizacja tej gwardji, jak utrzymuje „Gazeta Kolońska“, idzie wybornie: nad wszelkie spodziewanie i przeciwko wszelkiemu spodziewaniu.

Pruskie dzienniki oppozycyjne nie przestają uporczywie wykazywać urojoną doniosłość zmiany zaszłej w dowództwie 1go korpusu armji. Najwiarogodniejsze oświadczenia nie mogą wpływać na to, ażyby zmusić je do wyrzeczenia się tych błędów opinji: trwają w sztucznem i fałszywem tłomaczeniu kilku ustępów listu jenerała Falkensteina, jak równie upatrują w nominacji jenerała Manteuffla na naczelnego wodza pierwszej armji, jakiś polityczny przewrót i przepowiadają rychło dymissję Bismarcka.

„Korrespondencja włoska“ organ półurzędowy zaprzecza wiadomości podanej przez „Gazetę Kolońską“, według której reprezentanci królestwa włoskiego przy gabinetach paryzkim i wiedeńskim, otrzymać mieli informacje, niewróżące bynajmniej utrzymania pokoju.

Dzienniki zapewniają, że Wiktor Emmanuel uda się do Neapolu w przyszłym miesiącu, a wieści krążą, że lord Stanley przyjedzie na dni kilka do Włoch.

Rząd serbski zaczyna odbierać odpowiedzi od rozmaitych rządów, którym objawił wstąpienie na tron księcia Milana, roprezentowanego aż do dojścia do pełnoletności przez radę rejencyjną. Odpowiedzi te świadczą o zadowoleniu mocarstw ze sposobu, w jaki Serbia przeszła tak drażliwe przesilenie i z dążności nowego rządu; książęta: rumuński i czarnogórski, przyjęli z radością oświadczenie, iż rejencja stanowczo pragnie utrzymywać z oboma naddunajskiemi księztwami też same serdeczne stosunki, jakie księcia Michała z niemi łączyły. Śmierć tego ostatniego nic nie zmieniła w położeniu zewnętrznem Serbii na Wschodzie, co dowodzi, że polityka jego była silnie uzasadnioną i zakorzenioną w umysły serbów.

Ojciec czterech Radowanowiczów, odepchnięty przez wszystkie gminy serbskie przeszedł do Węgier, ale i tam dwadzieścia sześć miast odmówiło mu przytułku i pobytu, a w niektórych miejscach nie mógł nawet za pieniądze dostać chleba. Nieszczęśliwy widząc się przedmiotem zgrozy dla wszystkich w swojej ojczyźnie i na Węgrzech, zażądał od rządu serbskiego paszportu do Rumunii.

Korrespondencja pisana z Kandji do „Dajly News“, zawiera niektóre zajmujące objaśnienia, o powstaniu trapiącem ten kraj nieszczęśliwy. Walka idzie wciąż bez rzeczywistych korzyści dla stron obu; potyczki przeplatane są konferencjami i podczas, gdy wieśniacy greccy biją się, starszyzna parlamentuje z rządem tureckim. Ten uporczywie obstaje przy swoich wymaganiach, żądając od Kandjotów bezwarunkowego poddania się, ci znowu nie chcą odstąpić od marzeń o przyłączeniu Kandji do królestwa greckiego. Widoczną jest rzeczą, że postawiona w ten sposób kwestja kandjocka jest nierozwiązalną. W tem tylko nadzieja, że znużone wysileniami i walką, obie strony wzajemne sobie poczynią ustępstwa. Korrespondent „Daily News“ dodaje, i poniekąd, zdaje się, że ma słuszność, iż nieskończone przedłużenie tej zgubnej wojny, wywoła nakoniec jawne niezadowolenie pomiędzy muzułmańską ludnością wyspy Kandji. Powstańcy spodziewają się wnet skorzystać z tego, aby wciągnąć do swoich szeregów część muzułmanów krajowców, doprowadzonych do ostateczności nieszczęściami jakie wojna pociąga za sobą. Jestto może chimeryczna nadzieja, ale rząd turecki zrobiłby bardzo dobrze, gdyby w ten lub ów sposób położył kres jak najrychlej temu opłakanemu położeniu rzeczy.

Jakkolwiek był zamiarem Sułtana pozostawić Midheta Paszę w Ruszczuku na stanowisku jenerał-gubernatora, wszelako nie mogąc się obejść bez niego, powołał go napowrót do objęcia prezesostwa rady stanu. Wiadomości jakie tenże przywiózł z Bulgarji są zadawalniające.

(Ind. bel., Köln. Ztg, Journ. des Déb.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 31 Sierpnia, godz. 11 w nocy.

Florencja. — Rozporządzenie królewskie przedłuża trwanie posiedzeń obu Izb. Senator Cantelli objął tekę ministra spraw wewnętrznych.

Hamburg.— Przybył tu książę Napoleon w najściślejszem incognito. Zwiedził Altonę, Lubekę i dziś powrócił. Dalszą podróż odbywa statkiem parowym po Wezerze.

Paryż.— „Gaulois“ donosi, że hr. Girgenti otrzymał polecenie negocjowania francuzko hiszpańskiego przymierza.

Londyn.—„Times“ powstaje ostro na myśl francuzką co do zawarcia związku celnego z Belgią i Hollandją. Zdaniem jego, mocarstwa stanowczo sprzeciwiłyby się temu, gdyż to zagrażałoby niezależności belgijskiej.

ROZMAITOŚCI.

WALKA HERKULESA Z OLBRZYMEM.

Będzie temu z okładem lat 30, jak po rogach ulic miasta Lwowa, zbierały się gromady publiczności czytającej afisze porozlepiane, po murach narożnych domów.

Rysunek ogromnych rozmiarów przedstawiał na anonsie olbrzymiego Herkulesa w meksykańskim kostjumie, z wysokiemi piórami na głowie, z zrozkrzyżowanemi w powietrzu rękami, trzymającego zatrważające ciężary w dłoniach. Sam opis sztuk zapowiedzianych gimnastyczno-akrobatycznych, wzbudzał podziwienie; lecz najciekawszym z całej treści ogłoszenia był ten ustęp, że Herkules z zuchwałą pewnością siebie, jak drugi syn Alkmeny, wyzywał najsilniejszych ze sobą do walki, naznaczając znakomitą nagrodę dla zwycięzcy.

Tym Herkulesem był *Rappo*, *ojciec* bawiącego obecnie gimnastyka w Warszawie.

Przy wązkiej przecznicy, obok ulicy Ś-ej Anny, we Lwowie, była za owych czasów ciemna kuźnia, z której, na postrach sąsiednich domów, sypały się iskry i dym buchał jak z wulkanicznego krateru. W warsztatach tej kuźni słychać było do późnej nocy stuk młotów i niezmordowane dyszenie miecha. Pracownia ta, aczkolwiek niepozorna, znaną była mieszkańcom Lwowa, nie tak z jej działalności, bo takich czeluści

na daleko większą skalę funkcjonujących była spora liczba w mieście, jak raczej z jej właściciela, którego olbrzymia postać najmniejszemu nawet dziecku tego grodu była dobrze znana.

Tą osobliwością był *kowal Wieczorek* zwany, „olbrzymem Lwowa."

Sława Rappa, jak drugiego Bajarda bez bojaźni i nagany, wyprzedzająca go w każdej stolicy europejskiej, do której przybywał, i z tryumfem zwycięzcy, wyjeżdżał, rozeszła się do najodleglejszych zakątów Lwowa; a mieszkańcy jego nadaremnie wyglądali szermierza, któryby jak biblijny Dawid poskromił tego Filistyna.

Upłynęło tak parę tygodni, a w nich odbyło się kilka przedstawień akrobatycznych, lecz nikt się nie odważył wystąpić w szranki z niepokonanym dotąd Herkulesem.

Gdy tak ciągle i bezkarnie te same wyzywania do walki były ogłaszane, które jakby na urągowisko co raz to większemi literami na widok publiczny wystawiał pogromca ludzi, niepodobna było mieszkańcom Lwowa dłużej znieść tego upokorzenia; zaczęto więc oglądać się za jakim Samsonem.

Zwrócono zatem uwagę na ową kuźnię, a raczej na samego jej posiadacza Wieczorka.

Na Żółkiewskiem przedmieściu u stoku Wysokiego Zamku, w gospodzie „pod trzema gwoździami" siedziało kilkunastu mieszczan należących do professji, mającej za godło: *młot i kowadło.*

Z samej budowy ciała poznać było można, że ci mężowie są przedstawicielami żelaznej siły i niezmordowanej pracy. Policzki ich blado-brązowe, jakby z blachy wykręcowane, świadczyły, że wystawione były na ustawiczne działanie ognia, tylko ich czoła osłaniane daszkiem czapki, bieliły się jak wygładzona płaszczyzna kowadła. Na stole porozstawiane były kufle z piwem zakrapiającem szerokie piersi tych cyklopów.

W głębi gospody u drugiego końca stołu zdawało się że stał, ale on siedział, mężczyzna w wieku lat około czterdziestu kilku.

Olbrzymia budowa ciała przypominała wielkoludów przedpotopowych, których pamięć pozostała tylko w podaniach gminnych. Ogromna głowa osadzona na szerokich barkach, podobna była do łba żubra z lasów litewskich, wszystkie też części tej kolosalnej budowy człowieka harmoniowały ze sobą. Słowem był to olbrzym w swoim rodzaju.

Postacią tą był *kowal Wieczorek.*

Pełny kufel z piwem podnoszący się od czasu do czasu do ust wielkoluda, cały swój zapas pozostawiał w jego gardzieli i powracał na stół próżny. Szynkarka też najczęstsze odbywała wycieczki ku tej stronie, gdzie takie zniszczenia piwa panowało, i za każdym kursem zapobiegała ubytkowi.

Przedmiotem tak licznego zgromadzenia majstrów kowalskich, była kwestja cechowa, a mianowicie wyzwolenie chłopca na czeladnika.

Dwa przeciwne stronnictwa walczyły ze sobą o zasadę przyjętą od najdawniejszych czasów w prawach o wyzwalaniu terminatorów na czeladników. Jedno postępowe, drugie tradycyjne, które to ostatnie silnemi uderzeniami pięści o stół, popierało swe argumenty za utrzymaniem dawnego regulaminu cechowego.

— Musi odebrać plagi,— odezwał się stronnik feodalizmu cechowego,—to nic nie pomoże!...

— Tak, tak, jest racja,— poparł zwolennik tej samej zasady,— nas bito, i wyszliśmy na ludzi.

— Ależ panowie majstrowie,— przerwał jeden z umiarkowanych,— nabije go się bieda dosyć na wędrówce. Ot niech sztrof zapłaci za swoje tam zbytki i kwita.

— Chciałem to samo powiedzieć; tylkoście mi z ust wyjęli, — przerwał jeden z młodszych majstrów. — Zresztą Szymek,— tak było na imie kandydatowi na czeladnika,—był zawsze pokorny, pobożny i pracowity chłopak.

Sąsiad jego ścisnął go za rękę, a uderzywszy kuflem swoim o kufel obrońcy dodał półgłosem:

— Prawdę powiedzieliście, panie Siekierski, niech wam Bóg da zdrowie!....

Był to majster Szymka, Kinalski.

— Pokorny?—pochwycił jakiś szpakowaty kowal,— otoście trafili jak kulą w płot. Alboż to wy myślicie panie Siekierski, że ludzie chodzą z zamrużonemi oczyma?.... Moja Magda widziała kilka razy Szymka, jak z wystawionemi końcami chustki u szyi przechodził przez Jezuicki ogród w Niedzielę, pośród spacerującego państwa; czy to tak być powinno?.... A może kiedy w kapeluszu na bakier i do szynku zaglądał.!

— Nie ma ci tam Szymek kapelusza, ani grosza na hulankę. Ubogi sierota, był u mnie prawda na opiece i zna mores. Ledwie go stać na buty i na kaszkiecik, resztę przykrycia miał z mojej starzyzny, — odparł majster obżałowanego.

Kaszkiecik,—kaszkiecik, ale jaki hardy! dorzucił inny instygator—kiedy go nawet raz przed moją żoną nie uchylił.

— A widzicie—odezwał się sąsiad Wieczorka,—za te sztuczki już wart smarkacz, aby odebrał odlewaną pamiątkę.

— A to wiecie co, panowie majstrowie—odezwał się drugi sąsiad stołowy Wieczorka—kiedy mowa o odlewanem, to niechże pan Kinalski postawi—ile was tu jest?—tu począł rachować głowy cechowe—pietnaście garcy piwa, ot i wykupi chłopaka od pokładnego. Jakże panie Wieczorek, czy zgoda?...

Wieczorek dotąd milczący, kiwnął głową na znak zgody, a po chwili namysłu rzekł ociężałym i grubym głosem:

— Na piwo przystaję—ale co do plag, tego zwyczaju nie można tak całkiem zaniechać. Moja rada taka; zwolnijmy Szymka z ławki, a tylko wy panie Grzymała dacie mu parę razy w pysk.

Po tak niespodziewanym wyroku nastąpiło ogólne milczenie. Nareszcie w większości przyjęto decyzję. Tylko Kinalski siedział smutny i zadumany, że nie zdołał biednego chłopca uratować, od tak fatalnego upominku, jaki wyzwoleńcowi postanowiono dać na drogę.

Kiedy więc w ten sposób przygotowano pasowanie chłopca na czeladnika, a egzekucję wyroku oznaczono na następną Niedzielę, przedmiot narady nagle się zmienił.

Na środek izby—jakby herold jaki wszedł roznosiciel afiszów ze sporym zapasem druków pod pachą. Rozwinął jeden, i zawołał donośnym głosem.

— *Herkules Rappo!!*

Zbliżył się do stołu i ogromny afisz niby obrus rozpostarł przed biesiadnikami.

Wszystkich oczy utonęły w fantastycznym rysunku wyobrażającym nowoczesnego syna Jowisza borykającego się z jakimś domyślnym szermierzem. Z wize-

runku przeniosły się te same oczy ze znaczeniem na rumiane oblicze Wieczorka, i utkwiły w niem jak rozpalone gwoździe. Olbrzym powiódł spokojnem okiem po tych ostrych sztyletach, i zrozumiał wszystko.

— No i cóż panie Wieczorek? odezwało się kilku na raz kowali—czy na to pozwolicie, ażeby tam jakiś chłystek, zawadyja od świata tak na sucho wyszedł ze Lwowa?

— O ziemię z nim!.. o ziemię! Niech zna co to ręka kowalska!—zawołało prawie całe zgromadzenie.

— Ale bo też i nagroda nielada, warto dla niej rękawy zakasać—dodał jeden z majstrów przymrużywszy oko.—Sto reńskich, srebrny zegarek i podobno jakiś kosztowny pierścionek.

— Co tam nagroda! ale honor miasta to więcej wart jak jego głupie pieniądze, stara jaka klepsydra i obrączka może mosiężna,—wygłosił jednym tchem majster Szymka.

— A to wiecie co panie Wieczorek? —zagadnął Grzymała.

— No co?

— My się ofiarujemy drugie tyle złożyć na nową chorągiew cechową, ile ten Rappo obiecuje, jeżeli mu kurtę skroicie. Czy przystajecie na to panowie majstrowie?...

— Zgoda!.. zawołali wszyscy jednogłośnie.

— A widzicie panie Wieczorek—ciągnął dalej Grzymała—i Panu Bogu będzie na chwałę—miasto będzie miało walor, a i wam wyjdzie na pożytek. Śmiało tylko! Plunąć w garść—porwać go pod pachę,—raz—dwa—w prawo—w lewo dobrze zamachnąć i brzdęk nim o podłogę. Ot i cała komedyja skończona!...

Wszystkie te czynności dla większej zachęty naśladował Grzymała gestami.

Wieczorek milczał, widocznie się namyślał—a może też w duchu jeszcze nie skończył machania z Herkulesem. Nareszcie rzekł półgłosem.:

— Jużcić o ziemię rzucić nie sztuka,—ale publika.

— Co tam publika!... Nie patrzcie na nią—zachęcał dalej Grzymała.—Porwać w łapy jak kota i rzucić het od siebie za kulisy, to się prędzej z nim uwiniecie.

— Ha! nu—niech i tak będzie!..—rzekł z determinacją Wieczorek.

— Ręka?...

— Oto ją macie.— I obdzielił nią całe grono cechowe.

— A kiedy?...

— Jużci jak najprędzej—rzekł obojętnie olbrzym.

Okrzyki: „niech żyje Wieczorek Herkules!, i wrzawa radości odbiły się pod powałę gospody. Szło zdrowie wybranego szermierza i na klęskę Rappa, do późnej nocy. Nareszcie porozchodzili się do domów z niewypowiedzianem zadowoleniem.

* * *

W Niedzielę rano czytano na afiszach czerwonym drukiem, w osobnym dopisku, że jeden z najsilniejszych mężów Lwowa, będzie się mierzył z niepokonanym dotąd Herkulesem Rappo. Kto był tym szermierzem, nie było tajemnicą dla nikogo. Od najdalszych rogatek miasta, spieszono na widowisko. Winszowano Wieczorkowi z góry wygranej, a kowale rozpytywali się już naprzód po sklepach po czemu łokieć atłasu na chorągiew. O godzinie 7ej wieczorem tłoczyły się tłumy mieszkańców do teatru, na którego scenie miała się roztrzygnąć tak ciekawa sprawa honoru.

Wszystkie miejsca—począwszy od stron galerji, aż do ostatniej granicy, między sceną a orkiestrą, były publicznością zapchane. Wieczorek był przedmiotem głównego zajęcia tego wieczora.

— Nareszcie kurtyna się podniosła. Odegrano jakąś jednoaktową komedyjkę. Ale co spektatorom po komedji?.. Nie dla niej się zgromadzili. Wznioślejsze obrazy nasuwała wyobraźnia niecierpliwej publiczności. Walka Gigantow, Herkulesa z centaurem, Samsona z lwem, Hektora z Achillem—oto były wzory, któremi publiczność bawiła się przed wystąpieniem Rappa z Wieczorkiem. Skończyła się tedy i komedja, po której muzyka nie zadowoliła słuchaczów, słuchaców, zagrano tak zamaszystego mazura, że aż instrumenta trzeszczały.

Zasłona podniosła się powtórnie.

Sceena była pusta.

W tem pojawił się Rappo. Popisywał się zręcznością akrobatyczno-gimnastyczną. Podnosił wagi, tak ogromne, jakby je zdjął z zegaru czasu. Wywijał jak laseczkami żelaznemi sztangami, tak grubemi jak tłoki od machiny parowej. Rzucał kruszcowemi kulami wielkości jeograficznych globusów, chwytając je po sobie jakby tu były bańki mydlane, krótko mówiąc, strach było patrzeć na tę zapamiętałą zręczność połączoną z niewidzianą dotąd siłą fizyczną, rozwijającą się przed publicznością, niejako wprzegrywce do ciekawszego jeszcze aktu mającego wkrótce nastąpić w walce z człowiekiem silniejszym bez porównania od siebie, bowiem Wieczorek pośród żelaza ciężarów i ognia wyrósł na olbrzyma,—tylko niewiadomo, czy na siłacza—Herkulesa.

Co się tam dziać musiało w duszy Wieczorka patrzącego na te wszystkie zatrważające sprawki Rappa, niepodobna zgadnąć.

Kilka jeszcze chwil cierpliwości, a zagadka się rozwiąże. Bądź, co bądź, cofnąć się niepodobna!.. *Jacta est alea!..* Zwyciężyć, lub upaść,—innego wyboru niema!...

Popisy się skończyły. Rappo na dowód ich prawdziwej ciężkości, rzucił kule na ziemię, które leniwo potoczyły się po scenie—i zniknął za kulisami.

Cisza panowała uroczysta, tylko muzyka grała jakąś głuchą symfonię.

W kilka minut—jak lampart w centkowatem pokryciu piersi i bioder, z obnażonemi muszkularnemi rękami, z odkrytą głową wybiegł Rappo na scenę. Czarne długie włosy spływały mu po ramionach. Skłonił się z uśmiechem przed publicznością, założył ręce na piersiach i—czekał.

Teraz dopiero widziano na co się zanosi.

Z przeciwnej stony wysunął się nieśmiało olbrzym lwowski;—pozdrowił muzykantów orkiestrowych rubasznie,—znać dalej spojrzeć nie miał odwagi—i stanął jak piramida nieruchomy.

Któż opisze ten okrzyk powitania, owę rozpasane oklaski galerji i parteru na widok znanej całemu miastu postaci Wieczorka kowala?

Muzyka jakby na pobudkę zmieniła symfonię na jakieś głośniejsze allegretto.

Zbliżyli się nareszcie dwaj zapaśnicy—wyciągnęli groźne ku sobie ramiona i objęli się niemi, jak żelaznemi obręczami. Zaczęło się tedy pasowanie na śmierć i życie, aż kulisy drżały. Zaparci o podłogę

zdawało się, że jeden drugiego w nią wtłoczy. W tym zażartym tańcu okręcali się jak trąba wichrowa. Nagle ujrzano Herkulesa drgającego w silnych dłoniach kowala ponad tegoż głową w powietrzu. Widać, że nie mógł sobie dać z nim rady na ziemi, więc go poderwał z niej. Wrzawa burzliwa powstała między publicznością. Brawa zagłuszyły muzykę. Zwycięstwo trzymał Wieczorek w swych rękach. Nie pozostawało mu nic, jak według rady Grzymały rzucić Rappa z tej wysokości o ziemię, albo jak kota za kulisy.

Inaczej wszakże musiało być zapisanem w księdze wyższych wyroków;—bowiem niespodzianie huk jak armatni zadudnił o deski teatralne, i obił się o uszy spektatorów. Scena zadrżała od strasznego ciężaru, kulisy się zachwiały—a lampy przedscenne zadźwięczały z przerażenia.

Wieczorek jak długi leżał na ziemi;—a Rappo ku podniesieniu swojego tryumfu, postawiwszy nogę na piersiach pokonanego przeciwnika, uzupełnił tym obrazem apoteozę zwycięztwa zręczności nad siłą fizyczną.

Po chwili ukłonił się na wszystkie strony i powolnym krokiem ustąpił ze sceny.

Wieczorek zaczął się powoli dźwigać z podłogi, lecz zasłona spadła i oszczędziła mu upokorzenia w obec przesadzonej, w swych oczekiwaniach zawiedzionej i i milczącej publiczności.

— Niepotrzebnie się nim bawił, zapomniał co z nim począć i zadługo trzymał go w powietrzu—rzekł Grzymała do Kinalskiego wychodząc z teatru.—Mówiłem przcie: albo brzdęk o ziemię, albo za kulisy rzucić.

Najlepiej wyszedł na tej całej awanturze Szymek, bo mu się upiekło bierzmowanie. Na uroczystą egzekucję wyroku nie było czasu w owej Niedzieli. Podpisano lehrbrief i na tem się skończyło. Resztę Kinalski wziął na siebie.

Następnego dnia o wschodzie słońca podążał gościńcem ku Grodeckim rogatkom, młodzieniec 16-letni z mantelzakiem na plecach w towarzystwie kilku kolegów, którzy go odprowadzili za miasto.

Był to Szymek czeladnik kowalski udający się na wędrówkę do Wiednia. —Lucjan *Falkiewicz.*

OD 27-go SIERPNIA 1868 ROKU
CENY CUKRU I KAWY ZNIŻONE.
(4—6) **W SKŁADACH HERBATY L. KRUPECKIEGO.** -5762-(12,934)

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

— **Dolina Szwajcarska.** Dziś i codziennie **KONCERT** Królewsko-Pruskiego Dyrektora muzyki z własną, z 60 osób składającą się orkiestrą, z Berlina. — Początek o godzinie 6½, wejście 20 kop. (We Środę i Sobotę na **SYMFONJE** wejście 30 kop.) —3366—(8032)

Jutro wykonane będą następujące utwory:

Symfonja Pastorale (Nr 6), L. Beethovena.

a) Allegro con ma troppo. Wzbudzenie wesołych uczuć przy przybycie na lądzie.

b) Andante Scena nad strumykiem.

c) Allegro. Wesołe życie wieśniaków. Grzmot. Burza.

d) Allegretto. Śpiew pasterski. Wesołe i dziękczynne uczucie po burzy.

Uwertura „Fausta,“ R. Wagnera.

W razie niepogody Koncert odbędzie się w sali.

Entreé Kop. 30.

Dnia 17go Września ostatni Koncert. —5883—

Dziś i codziennie wieczorem, w **Ogrodzie ELDORADO,** przy ulicy Długiej pod Nr 586B, **Przedstawienie Francuzkich Komicznych Śpiewaków.** Początek Orkiestry o godzinie 7ej, a Przedstawienia o godzinie 8ej. W razie niepogody, Przedstawienie odbędzie się w sali. (8—25) —4840—(8267)

TEATR RAPPO,

dziś i codziennie, na rogu ulic hr. Berga i Włodzimierskiej Początek o godzinie 7½ wieczorem. (40) —4526—

Niżej podpisany, podaje do wiadomości osób interessowanych, że w mieszkaniu swojem, przy ulicy Królewsxiej, w domu pod Nr nowym 23 nad restauracją Tivoli, w korpusie na 1-em piętrze; rozpocznie już udzielać lekcje **tańców salonowych.**

Fr. Karpowicz, nauczyciel.

(1—1) —5870—(13,122)

TRUPPA ŚPIEWAKÓW niemieckich Pana Plambeck, **dziś i codziennie przedstawienie** w Alkazarze, w Ogrodzie.— Początek o godz 7½. —4802—, (5528)

Dziś: **W razie niepogody przedstawienie odbędzie się w nowo wyrestaurowanej Sali. 1) Der Process um einen Kuss. 2) Der Schusterjunge. 3) Die Zillerthaler. 4) Dienende Geister.—Jutro benefis P. PFUND.** —5887—

W **Kasyno** dawniej Francuzkiem, przy ulicy Śto-Krzyzkiej, **dziś i codziennie, Towarzystwo Artystów Niemieckich** daje Przedstawienia składające się ze śpiewów i scen komicznych. —5374—(12131) **W. K.**

Dziś: Na benefis pierwszej śpiewaczki Panny **RÓŻY BERGER. 1) Der Faulenzer** (Leniwiec). **2) Walce-Rondo,** spiewane przez P. Berger. **3) Der Liebeszauber** (Czary miłości) —5881—

TEATR WIELKI. Dziś: **Faust.**



Oczekiwane
WINOGRONA TOKAJSKIE
KURACYJNE,
otrzymał Skład Win i Delikatesów **W. Chociszewskiego,** w domu Wgo Bayera, Krakowskie-Przedmieście, i w Ogrodzie Saskim; sprzedaje takowe po zupełnie umiarkowanej cenie. Dla Abonujących miesięcznie ustępuje się rabat. Winogrona powyższe będzie odbierał codziennie. Otrzymał także **Ananasy, Melony, Arbuzy,** dobór różnych **Owoców** i **Buljony** wyborowe. (5—10) —5761—(12925)

KAWIARNIA

znana od lat dawnych pod firmą **A. Bautz,** a od lat 12 **M. Obrębski,** egzystująca przy ulicy Długiej, pod Nrem 556, w domu P. Dükerta, gdzie mieści się Instytut Wód Mineralnych, przeniesioną została na ulicę Bielańską, pod Ner 609, nowy 14, czwarty dom od rogu ulicy Długiej. (19—30) —4423—(10,224)

TEATR ROZMAITOŚCI Jutro: **Stary Jegomość—Pocałunek bezimienny** (1szy raz) **Lekcja śpiewu.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
Dnia 19 (31 Sierpnia) 1868 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Rosyjskie rs. 6 k: 2½				
Dukaty Holenderskie rs: 3 k: 45				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	84	75	84	42
Listy zast: 3 okresu, II s., za rs: 100	79	25	78	92
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	Lo	80	wa	nie
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	134	—	133	50
„ „ „ z r: 1866	134	25	133	75
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	60	—	—	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Terеs:	—	—	90	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	88	50
Akcje Fabryczno-Łodzkie	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: od rs: 100 rs: — k: 76⅔

Od Likwidacyjnych kop: 101⅑

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. 120¼ — 120.

Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 k: 41— rs. 7 k. 40.

Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 88 k. 35 rs. — k. —.

Wiedeń Weksel 2 m. za 150 w. a: rs. 107⅓ k. — rs. 107.

Ceny Targowe Warszawskie. — Dnia 31 Sierp: płacono: Za korzec pszenicy od rs: 6 k: 60 do rs. 7 kop: 50; żyta od rs: 5 k: 5 do rs: 5 k: 40 — owsa od rs: 2 k. 85 do rs: 3 kop. 15; gryki od rs: —kop: — do rs: —kop: — kartofli od rs: 1 kop: 20 do rs: 1 kop: 50.

Okowity płacono dnia 31 Sierpnia za wiadro od rs. 4 k. 9⅚ do rs. 4 k: 11⅖ za garn. od rs: 1 k: 33½ do rs: 1 k. 34.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej,— Redaktor, Wacław **Szymanowski.**

DODATEK.

DODATEK do KURJERA WARSZAWSKIEGO Nr 192.

Wtorek.— Dnia 20 Sierpnia (1 Września). — Rok 1868

Przyjechali do Warszawy:

Hołmski Stan: Prezes z Wrocławia nr 625; Hr: Jezierski Karol oby: z Nowo-Minska nr 414; Kersnowski Aleks: oby: z Krakowa nr 1582ł; Konowniczyn Aleksy obyw: z zagranicy nr 1403; Hr: Plater Antoni ob: z Grabic nr 2942/3; Hr: Starzyński Wiktor obyw: z Grodna nr 1726f; Hr: Sztakelberg Raingold obyw: z Rygi nr 414.

Wyjechali z Warszawy:

Dąbski Szczepan oby: do Torunia; Dobranicki Jakób kup: do Lublina; Krumbork Albert agronom do Terespola; Okański Albin do Petrokowa; Znanieckl Florjan oby: do Kutna.

DONIESIENIA.

Radomski Rząd Gubernialny

podaje do powszechnej wiadomości, iż w Biurze jego odbędzie się 4 (16) Września 1868 roku, o godzinie 12ej z południa, licytacja in minus, za pomocą opieczętowanych deklaracji, z ustnym po rozpieczętowaniu tych deklaracji pomiędzy licytantami, którzy je złożyli, przetargiem, na trzechletnią, zacząwszy od 1 (13) Stycznia 1869 roku, do tegoż dnia 1872 roku, dostawę drew, świec, oliwy do lamp i słomy dla wojsk Zarządów i Zakładów wojennych w Gubernji Radomskiej, dodając co następuje:

1) Że na zasadzie rozporządzenia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem, z dnia 20 Czerwca tego roku, za Nr 14,271 ceny produktów do tej nowej licytacji naznaczone, są następujące:

Za półsześcienny sążeń drew, rs. 3 kop. 32.
Za funt świeć, kop. 18½.
Za pud słomy, kop. 21½.
Za funt oleju kop. 18.

Że warunki tej licytacji mogą być przejrzane w Wojenno-policyjnym Oddziale Rządu Gubernialnego.

3) Że szczegółowe ogłoszenie o tej licytacji jest wydrukowanem w Warszawskim Ruskim i Polskim Dzienniku i w Radomskich Gubernialnych Wiadomościach.

4) W licytacji tej udział brać mogą tylko osoby, które stosownie do Najwyższego Ukazu z dnia 23 Maja r. b. złożą świadectwa o należeniu ich do 1ej Gildy Kupieckiej i o złożeniu przez nich za to ustanowionego przez tenże Ukaz podatku. (3—3) —5463—(D. W.)

W dniu 23 Sierpnia (4 Września) r. b., o godzinie 10ej z rana, w Trybunale Cywilnym Warszawskim, sprzedane będą przez publiczną licytację w drodze subhastacji, **DOBRA ZIEMSKIE: Żaków** z przyległościami, **Zając, Kulki i Huta Żakowska**, w Powiecie Stanisławowskim Gubernji Warszawskiej położone, przybliżonej rozległości około dziesiatyn 810 (włók 54) zawierające, (z których uwłaszczeni włościanie około dziesiatyn 150 (włók 10) zajmują), z jednej części ziemi złożone, żadną obcą własnością niepodzielone, odległe od m. Siennicy wiorst 3, od m. Minska wiorst 13, od m. Łowicza wiorst 12, od Warszawy blizko wiorst 56. Przez Dobra te przechodzi szossa od m. Minska do m. Latowicza i mała struga. Liczne zabudowania dworskie i gospodarskie, są w dobrym stanie. Przy dworze folwarku Zaków, znajduje się piękny ogród, a w osadzie Kulki młyn wodny i staw zarybiony, przynoszące znaczny dochód. Licytacja rozpocznie się od summy rs. 22,500. Wadjum wynosi rs. 5,000. Józef Kokeli, O. p b. R S

(2—3) —5835—(D. W.)

OGŁOSZENIE

Kantoru Ekspedycyjno-Kommissowego.

PP. Kupców pozostających ze mną w stosunkach handlowych, jak również tych, którzy za pośrednictwem moim pragną sprowadzać Towary z Zagranicy, upraszam ażeby zechcieli porozumieć się ze mną do dnia 5go Września r. b., gdyż w tym czasie udaję się do Wrocławia, Berlina, Szczecina, Hamburga, Bremy, i na nadchodzący **Jarmark Lipski**.— **W. Wiśniewski**, ulica Królewska Nr 39.

(2—3) —5823—(13032)

W dniu 29 Sierpnia, jadąc dorożką z ulicy Senatorskiej do Hotelu Victorja, zgubioną została **Portmonetka** z summą od 50 do 60 rs. w kuponach: Sumienny Znalazca, raczy takowe zwrócić do właściciela Hotelu Victorja, za wynagrodzeniem, jeżeli takowego żądać będzie. (1—1) —5840—(13,160)

WINIARNIA,

SKŁAD HURTOWY HERBATY, CUKRU WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH.

HERMANA WINAWER,

wprost Kościoła Ś-go Krzyża, Nr 404,

zawiadamia, iż obok powyższego Składu, otwarta jest sprzedaż dobrych **WIN** w różnych gatunkach, na garnce, butelki, szklanki i lampki, a szczególniej zasługuje na uwagę **Zieleniaczek** z r. 1866, garniec po rs. 2 kop. 40, który w r. z. po tejże samej był sprzedawanym i wtedy już powszechne zyskał uznanie. Również w tymże Składzie sprzedaje się Cukier najlepszy na maszynie rznięty i rąbany na kamienie i na funty, jeszcze po dawniejszych cenach.

(6—6) —5489—(4345)

SKŁAD PŁÓCIEN ŻYRARDOWSKICH

J. Kaczyńskiego i Spółki,

przy ulicy Senatorskiej Nr 473b (nowy 25), w domu Wgo Brunwejn, (dawniej Petyskusa), obok kościoła.

Powiększonym został od dnia 15go Sierpnia r. b. znacznym wyborem wszelkiego rodzaju Towarów Łokciowych na suknie damskie, wyrobu krajowego, i sprzedaje takowe po cenach stałych bardzo przystępnych,

a mianowicie:

Toile de Vichy, Panama, Fulary wełniane drukowane i gładkie Kamloty, Alpagi, Beże, Poil de chevre, Materjał używany na mundurki, Mohair Kaszemiry i t. p., poczynając od Kop. 15 do Rs. 1 Kop. 5.

Flanelki w różnych kolorach gładkie i w kraty, od Kop. 75 za łokieć.

Kaszemir na kołdry 3 łokcie szeroki. Rs. 1 Kop. 80 łokieć.

Atłas hiszpański na podszewki od Kop. 47½ łokieć.

Szale i Chustki różnego rodzaju, od Rs. 3 Kop. 15 do Rs. 13 za sztukę.

Chustki dziecinne, od Rs. 1 Kop. 20.

Nakrycia na łóżka, wełniane, po Rs. 5 za sztukę.

Serwety wełniane, po Rs. 3 Kop. 75 za sztukę.

WYROBY BAWEŁNIANE.

Barchany od Kop. 22½ do 37½ za łokieć.

Perkale białe od Kop. 15 do 35 za łokieć.

Perkale i Płócienka w różnych kolorach, od Kop. 15 do 20 za łokieć.

Dymki białe w paski po Kop. 20 i 22½ za łokieć.

Pończochy, od Rs. 3 Kop. 60 do Rs. 11 Kop. 80 za tuzin.
„ Francuzkie, od Rs. 8 do 11 za tuzin.
„ dziecinne, od Rs. 2 Kop. 10 do Rs. 4 K. 20 za tuzin.

Muśliny, półbatysty, Chambriny, w różnych kolorach, od Kop. 10 za łokieć.

Firanki Muślinowe i Ptyfeniowe, od Kop. 30 do 75 za łokieć. (1—3) —5837—(13109)

Do Fabryki Lakierów i Farb Olejnych, potrzebny jest **UCZEŃ** dobrej konduity, w wieku lat 15, któryby posiadał język niemiecki. O warunkach dowiedzieć się można, przy ulicy Chłodnej, Nr 769 w Warszawie

(1—1) —5874—(13,160)

MAURYCY NELKEN
KUPIEC 1-EJ GILDJI
I GŁÓWNY KOLLEKTOR KRÓLESTWA POLSKIEGO
W WARSZAWIE
na Krakowskiem-Przedmieściu, wprost b. odwachu i
na Nowym-Świecie w domu Hr. Stadnickiego.

Z powodu zbliżającego się ciągnienia w dniu 1 (13) Września 1868 r. **Pożyczki Loteryjnej Rosyjskiej,** II emisji, w której większe wygrane wynoszą: Rs. 200,000, 75,000, 40,000, 25,000, 3 po 10,000 etc. przypomina, że sprzedaje takową na **jedenastomiesięczne raty**, za zaliczeniem z góry Rs. 20, ustępując wszelką wygranę jaka paść może w ciągu opłat na rzecz kupującego.
Zapewnia się rychła i akuratna ekspedycja osobom na prowincji zamieszkałym.
(2—6) —5833—(13,084)

Panna umiejąca dokładnie szyć
na maszynie Wheelera i Wilsona i znająca krój Bielizny, oraz obznajmiona z Wyprzedażą, poszukuje miejsca, do Sklepu lub do szycia Bielizny. Wiadomość przy ulicy Ogrodowej pod Nr 834, mieszkania Nr 16.
(1—1) —5852—(13159)

Młoda Niemka
przybyła do Warszawy, nie umiejąca po polsku, życzy sobie przyjąć miejsce do wyższego Ruskiego domu do dzieci za Bonę, umiejąca czytać i pisać i ręczne robótki; oraz **FRANCUZKA** przybyła z Szwajcarji, także nie umiejąca po polsku, życzy sobie przyjąć miejsce za Bonę. Ktoby sobie życzył, zgłosi się pod Nr 56, na 3m piętrze, Nr 7 na drzwiach, od godziny 12ej do 5ej po południu.
(1—3) —5855—(13163)

MASZYNA.
Na ulicy Nowolipie pod Nr 2416, przyjmuje się wszelka **Bielizna** i **Negliże**, do szycia na maszynie, po bardzo umiarkowanej cenie. (1—1) —5851—(13108)


Anauasy, Winogrona, Morele, Brzoskwinie Kawony, Melony i inne w najlepszym gatunku owoce, są do sprzedania we wsi Żelizna, Powiecie Radzyńskim, Gubernji Siedleckiej położon'j.
(1—1) —5840—(13,154)

Jest do sprzedania za przystępną cenę

Garnitur Mebli mahoniowych,
rypsem krytych; składający się z Kanapy, 2-ch Foteli, 6-ciu Krzeseł; i Stołu przed Kanapę, oraz Szesląg prawdziwą skórą kryty; Biórko, Lustro i stolik do kart, mahoniowe. Wiadomość przy ulicy Marjańskiej, w domu Wgo Dra Seeman Nr 1087F, w bramie na dole, po lewej stronie, Nr 1 mieszkania. (3—3) —5694— (4206)


Jest do sprzedania **POWÓZ** zupełnie nowy, zwany **EGOISTKA**, dobrej roboty, z zaręczeniem za trwałość. Oglądać ją można przy ulicy Krochmalnej, w byłym domu Szeffera, gdzie Szkoła Junkrów. Stróż wskaże.
(4—10) —5786—(12986)

Jest do sprzedania

Para Koni powozych,
pod Nr 2783, wprost Kopernika, w Pałacu Karasia. Dowiedzieć się u Stangreta Klemensa, w drugim dziedzińcu w 3ciej stajni, lub u Stróża w bramie.
(1—3) —5853—(13164)


Wierzchowiec Koń kary,
bez odmian, doskonale ujeżdżony i najzupełniej zdatny do służby frontowej piechoty, sprzedaje się za rs. 300. Wiadomość w b. Pałacu Prymasowskim, u kuczera Bachirewa (2—3) —5842—(13,072)

PATENTOWANA FABRYKA
WYROBÓW TABACZNYCH
BRACI POLAKIEWICZ
W WARSZAWIE.
Ma zaszczyt zawiadomić amatorów Cygar jej fabrykacji pod nazwą **Minerva** po kop. 3 za sztukę, że Cygara te wyrabia obecnie, znakomicie ulepszone, bez zwiększenia dotychczasowej ceny; że takowe, o czem w obec znawców i całej Publiczności zapewnić może, **przewyższają o wiele zagraniczne cygara wyższej nawet ceny**; że do ich wyłącznej fabrykacji zakupiła znaczne zapasy wyborowego amerykańskiego liścia, a na sam ich wyrób zwróciła całą gorliwość swej fabryki. Dla odróżnienia tych nowych cygar od dawniejszych Minerwa, banderolla będzie oklejana po bokach paczki, na wierzchu zaś będzie wylitografowana firma fabryki pod herbem Cesarstwa z medalami Wystawy Paryzkiej. Cygara te już od 1 Września r. b. znajdować się będą w głównych składach naszych, a mianowicie: Na ulicy Rymarskiej Nr 47¹g, naprzeciw Zarządu Finansów, na Nowym-Swiecie Nr 1303, tudzież w nowym składzie Glücksona, w Pałacu Potockich na Krak.-Przedm., naprzeciw Namiestnikowskiego Pałacu.—Zadowolnią one niezawodnie każdego swą powierzchownością, gatunkiem liścia, aromatem i innemi pożądanemi w dobrach cygarach zaletami, o czem wreszcie sama Publiczność i znawcy niezadługo przekonać się będą mogli. (3—6) —5742—(12,384)

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

A. WŁODKOWSKIEGO,

PRZY ULICY SENATORSKIEJ, NUMER 477a.

otrzymał znaczny transport SZALI i CHUSTEK wełnianych szkockich, tak zwanych „Bains de mer,“ również nowe modele OKRYĆ i KOSTJUMÓW damskich jesiennych, po bardzo przystępnych cenach, gdyż poczynając od rs. 20 za kostjum zupełnie wykończony i z pięknego materjału.

(1—3) —5865—(13.149)

MAGAZYN HURTOWY

EDWARDA HERINGA

ULICA DANIŁOWICZOWSKA, NUMER 619,

Zawiadamia Szanownych Panów Kupców, którzy poczynili zamówienia na **Naftę Amerykańską** podwójnie rafinowaną, iż oczekiwany ładunek z Ameryki, statkiem **Johann Heinrich** z Baltimore, dla Magazynu wysłany, wczoraj przybył do Gdańska i za dui kilka przybycia do Warszawy oczekiwać należy.

Odebrane próby przekonywają, że gatunek Petroleum jest najprzedniejszy.

(2—3) —5827—(13,062)

ZA OBSTALUNKI PRZEZ POCZTĘ MIEJSKĄ, PORTO SIĘ ZWRACA.

WAŻNA WIADOMOŚĆ!

Tylko 50 kopiejek za łupanie od sążnia kubicznego drzewa.

Dla dostarczenia potrzebującym taniego opału, urządzoną została maszyna do rznięcia drzewa w **Głównym Składzie Drzewa Opałowego, przy ulicy Pawiej, Nr 2326c**, w skutek czego za łupanie sążnia kubicznego drzewa, **tylko kop. 50 kop**. się liczy.

1 sąż. kub. drzewa sos. such. i smol. z odstaw. rs. 9 k. 50	1 sąż. drzewa sosn. łupanego z odstawką rs. 10
½ " " " " " " 4 " 75	½ " " " " " " 5
¼ " " " " " " 2 " 37½	¼ " " " " " " 2 k. 50.
1 sąż. kub. drzewa **brzozowego** z odst. rs. 11 k. 25	1 sąż. drzewa **brzozowego** łupanego rs. 12
¼ " " " " " " 2 " 81	¼ " " " " " " 3

Panom **Piekarzom, Zdunom i wszystkim którzy większe partje kupują**, odstępuje się **znaczny rabat**. Na dowód zaś, że zakupiona ilość rzeczywiście odstawioną zostaje, łupane drzewo w wymierzonych skrzynkach dostawione będzie.

(6—6) —5226—(10,c73)

Las do sprzedania.

W Gubernji Warszawskiej Powiecie Stanisławowskim, obecnie Radyminskim, w Dobrach Strachówka, o 35 wiorst od Warszawy, 7 wiorst od kolei żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej stacji Łochów, w blizkości rzek spławnych Liwiec i Bug, jest do sprzedania 450 dziesiatyn (30 włók) lasu, nieobciążonego żadną służebnością.

Mający chęć kupna poinformować się mogą o warunkach sprzedaży w Kantorze Domu Handlowego Sam. Ant. Fraenkel, w Warszawie przy ulicy Bielańskiej pod Nr 602, a o stanie samegoż Lasu, na miejscu, za zgłoszeniem się do P. Daszkiewicza, Administratora Lasów Strachowskich, mieszkającego w Borkach tuż pod miasteczkiem Jadów.

(1—4) —5849—(13108)

Pod Nr 640, w domu Zandbanka, gdzie Wydział Adresowy, jest do nabycia

WIOLONCZELLA

wysokiej wartości. Wiadomość w tymże samym domu pod Nr 9 lokalu. (1—1) —5846—(13106)



Flanców **Truskawek** wielko-owocowych dostać można u **BRACI BARDET** Nr 468/9, przy ulicy Senatorskiej na przeciw Kościoła Ś-go Antoniego. Kopa rs: 1; 5 kóp 4 ruble.

Poziomki miesięczne kopa 50 kopiejek, 5 kóp 2 rs.

Najnowsze truskawki w roku 1867 z Paryża sprowadzone, 12 sztuk 50 kop., kopa 3 rs.

Ponieważ deszcz ziemię zwilżył, więc zacząć można sadzenie truskawek. Sadzić je wypada po trzy flance w kupie; co stanowi karpę, każda karpa powinna się znajdować w odległości $^3/_4$ łokcia jedna od drugiej w szachownicę. Grunt powinien być dobrze ugnojonym. Sadząc w jesieni można mieć w pierwszym roku niezły zbiór Truskawek, lecz sadząc na wiosnę nie podobna w tym samym roku owoców się spodziewać. (2—3) —5759—(12,918)

Jest do sprzedania za umiarkowaną cenę

Garnitur Mebli, Masiv Mahoniowy,





świeżego fasonu, mało używany, rypsem kryty, składający się: z Kanapy, 2ch Foteli, 6 Krzeseł, Stołu przed Kanapę, tudzież Szafa rozbierana; Szafka do bielizny, Tualetka duża damska, 2 Łóżka, Kozetka, 6 Napoleonek skórą Amerykańską krytych, dwa Lustra, Stolik do kart, Biurko, wszystko mahoniowe; także dwa Dywany i Firanki do 2ch okien.— Ulica Ślizka, drugi dom od rogu Twardej, po prawej stronie, a trzecia brama w parkanie, Nr 1467, nowy Nr 35, gdzie Stróż miejscowy wskaże. (4—6) —5634—(11319).

Bryczka nowa na resorach,

fasonu Węgierskiego, na parę koni, z fartuchami i całym wykończeniem. Tamże jest nowy **Wózek** dziecinny, mahoniowy, na resorach, należycie okuty, z wierzchem, kompletnie wykończony, jest do sprzedania. Wiadomość u Rymarza w sklepie, przy ulicy Hrabiego Berga, pod Nrem 1347.

(1—3) —5868—(13,151)



Z powodu wyjazdu jest do sprzedania

KOŃ WIERZCHOWY,

4 lata mający, dobrze ujeżdżony.— Wiadomość przy ulicy Nowy-Świat, Nr 1310, u stangreta Adama.

(3—3) —5558—(12,509)



W dniu 26ym b. m. zginął **WYŻEŁ** rassy Angielskiej, czarny, z krótkim ogonem, 9 lat mający. Ktoby wiedział o miejscu znajdowania się tego Wyżła, uprasza się o udzielenie wiadomości Stróżowi domu Nr 755 ulica Elektoralna, za co otrzyma stosowną nagrodę. (2—2) —5776—(12966)



Dwa nowe Paryzkie Pianina

Palisandrowe, ozdobione bogato bronzami o 7u oktawach, dla braku miejsca są do sprzedaniu. Krakowskie-Przedmieście, dom Dobrycza, Nr 455, 1sze piętro.

(1—3) —5783—(12963)



Łóżko mahoniowe, zupełnie nowe, fabryki Simlera, **Piernat** ze świeżych pierzy, prawie nieużywany, **Dywanik**, „**Nędznicy**“ Wiktora Hugo, w bardzo ładnej oprawie, zupełnie nowe, w całości, są do sprzedania za bardzo zniżoną cenę. Wiadomość ulica Podwal, Nr 520 (22) na 1-em piętrze. (1—1) —5841—(13,155)



Jest do sprzedania

Kareta poczwórna mała,

z pierwszych Fabryk Warszawskich, w dobrym stanie, z zapasowemi nowemi Kołami. Cena Rs. 430. Wiadomość na Solcu, naprzeciwko kościoła, u Szwajcara w Zakładzie, Nr 2951. (1—3) —5864—(13158)

Mieszkania do wynajęcia,

od Ś-go Michała r. b., w domu pod Nr 2322, przy ulicy Dzikiej. Na parterze od frontu: 6 Pokoi, Przedpokój, Kuchnia, Piwnica, Drwalnia i Góra wspólna. — Na 2-iem piętrze od frontu: 4 Pokoje, Przedpokój, Kuchnia, Piwnica, Drwalnia i Góra wspólna. Wiadomość w Kantorze.

(1—3) —5876—(13,150)

W possessji Nr 1098a przy ulicy Twardej, w blizkości kościoła na Grzybowie, są do wynajęcia

L O K A L E

od 1go Października r. b.:

Od frontu na 2m piętrze, 4 Pokoje z Przedpokojem i Kuchnią, za Rs. 300.

W Pałacyku na 1m piętrze, przy ogrodzie, 4 Pokoje z Przedpokojem i Kuchnią, za Rs. 240.

W oficynie, 2 Pokoje z Przedpokojem i Kuchnią, Rs. 130.

W oficynie, 1 Pokój z Przedpokojem i Kuchnią, Rs. 97 K. 50.

Tudzież Wozownia na powozy za Rs. 50.

(1—3) —5857—(13165)

W domu pod Nr 1055df, przy ulicy Grzybowskiej, do najęcia od S-go Michała na **pierwszem piętrze** 6 Pokoi z Przedpokojem, z tarasem i wejściem do ogrodu, z Kuchnią, Piwnicą drwalnią, Stajnią i Wozownię, lub bez takowych. Tamże są do najęcia **Dwa Pokoje** z kuchnią na 1-em piętrze i **dwa** na parterze w oficynie, wszystko świeżo odnowione. (1—3) —5873—(13,166)

W środku miasta, przy rogu Krakowskiego-Przedmieścia do wynajęcia od 13 Października r. b.

CAŁE PIĘTRO

4 Pokoje z balkonem, Przedpokój, Kuchnia, Alkowa rocznie rs. 375, z wyłączeniem Pokoju z alkową rs. 285. Bliższa wiadomość przy ulicy Bednarskiej, Nr 2674, w Składzie Pieczywa angielskiego. (1—3) —5871—(13,146)



W domu Nr 1066 lit. Ł. (10), przy Zielonom Placu, są lokale do najęcia od 1 Października 1868 r.

1) Lokal Nr 3 w korpusie, parter po lewej ręce: Przedpokoi 2, pokoi 5, salony 2, kuchnia 1, piwnica 1, śpiżarnia 1, rocznie za rs. 825.

2) Lokal Nr 30 w oficynie frontowej, na 1-em piętrze: Przedpokój 1, Pokoi 3. Salon 1, Kuchnia 1, Piwnica 1, Śpiżarnia 1, rocznie za rs. 489. Wiadomość powziąć można u Rządcy domu na miejscu lub w biórze Hrabiów Zamoyskich, przy ulicy Rymarskiej, Nr 471F.

(1—3) —5866—(13,152)

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.